№ 104. Warszawa, Poniedziałek 6/18 Kwietnia Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Hermogenesa M.
Wschód słońca o g. 4 m. 57.—Zach. o g. 7 m. 2.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w poł. ciepła 5.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 2.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Dokończenie ukazu CESARSKIEGO *o pensjach emerytalnych i dodatkach do nich.*

Katarzynie z Pękowskich Sidoruk v. Sidorowicz, wdowie po Bazylim Sidoruk v. Sidorowicz, b. dróżniku, oraz ich córce, rs. 12.—Pani Józefie-Franciszce z Turowskich Leśkiewiczowéj, b. artystce opery teatrów Warszawskich, rs. 135.—Wład.-Teofilowi Wiłuckiemu, pozostałemu synowi po Antoninie z Baltzerów Wiłuckiéj, artystce baletu teatrów Warszawskich, rs. 37 kop. 50.—Marjanncie z Goszczyńskich Filler, wdowie po Janie Filler, oficjaliści teatrów Warszawskich, oraz synowi ich, rs. 27.—Barbarze z Baczewskich Staniszewskiej, wdowie po Bonawenturze Staniszewskim, b. posługaczu komory celnéj Wierzbołów, rs. 37 k. 80. P. Michałowi Prusiewiczowi, b. nadleśnemu leśnictwa Janów w gub. Lubelskiéj, rs. 206 k. 25.—P. Kazim-Józefowi Dobrzańskiemu, sekr. kolleg. b. kontrolerowi 1mu przy magazynie solnym w Warszawie rs. 225. Piotrowi Rajdeckiemu, b. strażnikowi celno-granicznemu w okr. 7ym, rs. 45.—Pani Apolonji z Madalińskich Tarłowskiéj, wdowie po sekretarzu kolleg. Fran. Xaw. Tarłowskim, sekr. w wydziale dóbr i lasów w Kom. Rz. P. i S. oraz ich dzieciom, rs. 105.—Pani Wiktorji z Grzymałów Ławcewiczowéj, wdowie po assesorze kolleg. Stan. Ławcewiczu, rewizorze skarbowym okr. Dąbrowskiego wydziału 1go w gub. Augustowskiéj, rs. 337 kop. 50.—Pani Annie z Luderowskich Samkowskiéj, wdowie po sekr. kolleg Felicjanie-Szymonie Samkowskim, b. pisarzu magazynu solnego w Krzeszowie, oraz ich synom, rs. 75.—Radcy dworu Ant.-Hieronimowi Mińskiemu, b. p. o. komissarza ekonomicznego w wydziale dóbr i lasów przy Kom. Rz. P. i S. rs. 900.—Sekr. kolleg. Mateuszowi Michałowi Nowodworskiemu, b. rachmistrzowi do czynności propinacyjnych w biurze naczelnika pow. Augustowskiego, rs. 300.—P. Franc. Ludwikowi Milewskiemu, b. dozorcy przy składzie głównym tabak w Warszawie rs. 187 kop. 50.—Assesorowi kolleg. Walentemu Czekierskiemu, b. pisarzowi magazynu solnego w Mniszewie, rs. 600.—P. Karolowi Karwowskiemu, b. podleśnemu w leśnictwie Udrzyn, rs. 135.—Tekli Katarzynie Ostrowskiéj, córce po Winc. Ostrowskim, poborcy kassy powiatu Płockiego i żonie jego Antoninie z Kaweckich pozostałéj, rs. 112 k. 50.—Anieli z Odrzywolskich 1go ślubu Wityńskiéj, 2go Przybylskiéj, wdowie po Fran. Przybylskim, b. strażniku przy komorze Zawichost, rs. 27.—Dzieciom po radcy hon. Wład. Borkowskim, młodszym pomocniku naczelnika wydziału spisu i zaciągu wojskowego pozostałym, a mianowicie: Zdzisławowi i Alicji-Ant. rs. 44 k. 11.—Pani Magdalenie z Peżanowskich Mianowskiéj, wdowie po radcy dworu Wład. Mianowskim, starszym pomocniku naczelnika archiwum przy głównym zarządzie służby spisu i zaciągu wojskowego rs. 246 k. 75.—Assesorowi kolleg. Janowi Grabowskiemu, b. starszemu pomocnikowi naczelnika stołu w zarządzie O. N. W. rs. 300.—Radcy dworu Michałowi Olędzkiemu, b. inspektorowi szkół rządowych i prywatnych okręgu naukowego Warszawskiego, rs. 600.

— W czasie obchodów Grobu ZBAWICIELA, w kościołku Warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, kwestować będzie Marja z Xiążąt Sapiehów, hrabina Stan. *Potocka.*

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 5 (17) Kwietnia roku bieżąc. włącznie, wydano xiążeczek nowych 56, na które, tudzież na dawniejsze w 295 wnioskach złożono rs. 5,989 ko. 20. Na żądanie 258 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 19 ko. 33), rs. 11,664 ko. 70½ i umorzono xiążeczek oszczędności 39. Przeto uczestników 13,564 posiada kapitał rs. 699,720 kop. 54.

Korrespondencja Kroniki.

Londyn dnia 23 marca 1859 r.

I. Zachęcacie pochlebném słówkiem do podziału z czytelnikami Kroniki wrażeń zdobytych na Londyńskim bruku. Stawia to mię pomiędzy chęcią zadość uczynienia waszemu wezwaniu, a bojaźnią czy zdołam godnie odpowiedzieć wymaganiom i warunkom jakich żądać macie prawo od korrespondenta, występującego publicznie. Dla mnie warunki te stają się podwójnie uciążliwemi, bo Londyn to stolica dwu miljonowa, stolica potężnego państwa, gdzie ześrodkowuje się tysiące interesów, gdzie życie publiczne przelewa ogromnym strumieniem, a codzienna kronika wypadków, zajmuje sążniowe kolumny w tutejszém prześcieradłowych rozmiarów dziennikarstwie. Wiedzieć więc o tém wszystkiem, widzieć to wszystko, jest dla pojedyńczego korrespondenta czystą niemożliwością. A nadto wśród zajęć mojego obowiązku łowiąc pół uchem wieści z londyńskiego życia, patrząc pół okiem na świat otaczający mię, trudno abym w całości i wiernie mógł stenegrafować każdy ruch tego olbrzyma, rojącego się dwumiljonową ludnością, a któremu imię *Londyn.* Niepodobna mi więc zaciągnąć się na stałego korrespondenta pod chorągiew pisma, w którém ma skupiać się to wszystko, co interesuje polskich czytelników. Połechtana jednak waszem żądaniem miłość własna, każe mi od czasu do czasu z chętnymi czytelnikami Kroniki dzielić się tém, co uzbieram do mojéj sprawozdawczéj skarbonki. Wprawdzie summa nie wielka wypadnie, bo nie zawsze gdzie dużo nowin tam jest o czém pisać. Najprzód odchodzi polityka bo téj macie dosyć, daléj wszystkie londyńskie plotki, ta codzienna strawa tutejszych dzienników, bo i cóż one mogą was obchodzić? Zostają więc nam fakta społeczne, przemysł, wynalazki, sztuki i literatura.

Zwykle lepsze utwory angielskiéj literatury, ukazują się w czasie tak nazwanego *sezonu* (season). Naturalnie wcale nie ma to znaczyć, aby w innych porach nie wychodziły nowe xiążki ale nigdy powódź ich nie jest tak nawalną jak wtedy. Tegoroczny sezon nie ustępuje dawniejszym, ale tylko co do ilości wszelkiego rodzaju albumów, powieści, romansów, popularnych podręczników i broszur, o których nie warto wspominać polskim czytelnikom. Jednakże jak z każdego, tak i z tego żniwa po odwianiu plew, znajdzie się ziarnko prawdziwego talentu, szczypta rzeczywistego zapału, co nie ujdzie bacznego wzroku tutejszéj publiczności. Do liczby takich utworów, noszących cechę wyższego polotu, należy powieść pod oryginalnym tytułem: *What will he do with it?* (Co on zrobi z tem?) skreślona przez jednego z obecnych ministrów sir Bulwer-Litton. Jest to przypadkowa szczególność gabinetu Derbego, iż w łonie swojem mieści dwóch znakomitych romansopisarzy, z których jeden kieruje ministerstwem finansów, a drugi dzierży zarząd ministerstwa kolonji.

Bulwer cieszy się wziętością Europejską. W po-

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

TOM IV.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 103.)

— To już ja cię samą nie puszczę, — odparła niańka, — gdzie ty, tam i ja, pójdziemy razem...

Andzia nie zdawała się słyszéć tych słów tak znowu pogrążona była w myślach i nie rozdziewając się usnęła na ławie dnia oczekując. Stara zmiarkowawszy że nic nie poradzi, jęła się sama wybierać i związała węzełek, przygotowała kij, żegnając wszystkie kąty do których przywykła, zebrało jéj się na płacz, ale płakała cicho aby dziecka nie budzić, a gdy pierwszy brzask zaświecił w okienku, obie były na nogach. Prokop spał w alkierzu po wczorajszéj biesiadzie, gdy dwie pątnice otwarły drzwi pocichu i powolnym krokiem Andzia naprzód, za nią Agafja puściły się ścieżyną nad stawem w nieznajomy sobie świat.

Słońce dobrze weszło gdy stolarz się ocknął i przeciągnąwszy zajrzał do pierwszéj izby w któréj nikogo nie znalazł, napróżno wołając Agafji.

— Otóż jak mówiła tak i zrobiła, — rzekł trzęsąc głową i ściskając pięcie, — didkowa córeczka, poszła w świat i zabrała z sobą Agafję, a mnie tak porzuciły samego jak palec... choć chatę kołkiem podeprzéć i sobie pójść z torbami... ani ognia, ani strawy, ani ludzkiéj twarzy.

Kogut stary wlazłszy na stół zatrzepotał skrzydłami i zapiał krzykliwie schrzypłym głosem na odpowiedź stolarzowi który ujął czem prędzéj za czapkę i do miasteczka pospieszył nie mogąc już w chacie pustéj wytrzymać.

Dwa czy trzy dni myślał jeszcze że kobiety powrócą, czwartego posmutniał bardzo i nie przyszedł na noc do domu... a w tydzień zebrana gromada prowadziła na cmentarz nieboszczyka Prokopa, który zasnąwszy na ławie w gospodzie, już się więcéj nie przebudził.

XIV.

Chmurna jesień z szaremi obłoki wisiała nad Kaniowcami, a uliczki miasteczka bokami powydeptywane przez mieszkańców, środkiem okryły się nieprzebrnionem błotem. — Zwykle ta pora nawet w Dworkowéj ulicy, nieco piasczystszéj i suchszéj, a gdzie niegdzie w kładki opatrzonéj, zrywała stosunki towarzyskie między sąsiadami i zamykała ich po domach do pierwszych przymrozków.

Nie zdziwiono się téż wcale gdy pan Joachim coraz mniéj zaczął się pokazywać, w niedzielę tylko rano przechodząc na probostwo z xiążkami które odnosił i przynosząc sobie nowy zapas strawy na tydzień cały. Często Podkomorzanka czatowała nań w ganku i powoływała gwałtem do siebie, ale Wielica posłuszny rozkazom, przychodził tylko na chwilę i wyrywał się nazad jak gdyby najpilniejsze miał zajęcie. Niepokój jaki czuł w duszy jeszcze, kazał mu unikać Adeli, któréj widok zawsze na nim silne robił wrażenie. Walczył on z niem wszelkiemi środkami ludzkiemi i potęgą woli, przecież nie mógł

czątkach swego pisarskiego zawodu występował z wielką śmiałością, nie tylko w prowadzeniu swych powieści, w intrydze i obrazach, ale nawet i w wyrażeniach. Wszyscy uwielbiali lekkość stylu, śmiałość porównań, bystrość i siłę fantazji, ale mimo to powieści Bulwera ostrością rysów, raziły delikatne nerwy wszelkiego rodzaju mis i mistres o długich nosach, długich lokach, a krótkich cyfrach sum posagowych. Na raz wszystko się odmieniło, szlachetny sir zmężniał w swoim talencie ku uciesze podżyłych wdówek i niezamężnych starych panien. Sześć czy siedm lat ubiega od téj chwalebnéj zmiany, a mylord z powodzeniem dla siebie uprawia nową niwę i exploatuje nowy rodzaj swoich romansów i powieści.

Była to nowa droga dla Bulwera, ale udeptana już poprzednio przez dwóch największych powieściopisarzy angielskich Dickensa i Thakeray'a. Im to powieść angielska zawdzięcza swój spokojny charakter, artystyczny rozwój i cel filozoficzny. Ztąd téż u pisarzy angielskich, spotykamy najwybitniéj rozmiłowanie się w spokojnych scenach życia domowego, rodzinnego, w charakterach prostych, a obyczajach czystych jak woda Tamizy przepuszczona przez filtry.

Bulwer krasi sceny tego rodzaju czarującą wesołością i spokojem opisywanego szczęścia. Znajomość ludzi, ów skutek otarcia się o wszystkie klassy społeczeństwa, pozwala pisarzowi kreślić sceny z wielką prawdą życiową, ale jest także powodem pewnéj drobiazgowości w szczegółach i oschłości w ogólnym tonie utworu. Przytém pisarze angielscy tej szkoły grzeszą poświęcając artyzm, a nawet psychiczną prawdę dla założonych z góry tendencji. Tak np. każda w nich figura jest uosobnieniem pewnéj cnoty lub wady społecznéj. Dla tego téż nie są to ludzie z ciałem i duchem, ale cienie wywoływane na scenę wolą pisarza.

Bulwer posiadając mniéj talentu niż Dikens i Thakeray wadzie téj ulega widoczniéj. W nowym np. romansie, o którym wspomnieliśmy wyżej, niejaki p. Darret jest uosobieniem dumy, a przedstawienie téj wady głuszy wszelkie inne rysy charakteru postaci.

Obecnie anglików interesuje więcéj literatura ustna, a raczéj czytana niż drukowana. Chcemy tu mówić o tak nazwanych odczytach— *lectures*. Jest to zjawisko właściwe tylko Ameryce i Anglji, Każdy komu się tylko podoba, może mówić i czytać publicznie o czém zechce, jeżeli tylko znajdzie słuchaczy.

Ze wszystkich jednak tych odczytów, a jest ich nie mała liczba, najwięcéj zwracają uwagi czytania *Charls Dickensa* w Saint-Martingshall. Przedmiotem ich są własne jego utwory. Zgromadzenia słuchaczy bywają tak wielkie, iż wszystkie bilety zacząwszy od pół gwineowych, aż do szylingowych, rozebrane zostały naprzód na kika tygodni.

Po długich staraniach, za sumę trzy razy wyższą od ceny, zaledwie zdołałem nabyć bilet wejścia na jedno z posiedzeń Dickensa. Gdym przybył na miejsce, sala była już pełna słuchaczy, rozmaitych stanów i stopni oświaty;— zacząwszy od lorda, aż do robotnika, od literata, do kupca zbogaconego, dla którego najpiękniejszą przez życie całe xięgą, była xięga kantorowa. Rozmowa prowadzona półgłosem huczała w olbrzymiéj sali, a niewielka trybuna, oczekiwała na mowcę. Punktualnie o naznaczonéj godzinie, ukazał się Dickens; punktualnie mówiemy, bo publiczność angielska przyzwyczajona do ścisłości, nie pozwoli. aby jéj kazano czekać, a zwłoki niedarowałaby nawet takiemu mistrzowi i ulubieńcowi jak Dickens.

Za wejściem sławnego romansisty na trybunę wszystko ucichło, żaden szelest nie drżał w powietrzu i zdaje się że każdy dech zatrzymał aby lepiéj usłyszeć głos czysty, metaliczny co zabrzmiał z katedry. Przyzwyczajony do hałaśliwego roztargnienia publiki naszéj, do wybuchów już to entuzjazmu, już niezadowolenia podobnych zebrań w Paryżu, nie mogłem nie uwielbielbiać tego pełnego uszanowania i powagi zachowania się Anglików. Wrażenie wywołane przez mówcę, wyrażało się w ich twarzach, serdecznym śmiechu albo łzach rzewnych, ale nie tupaniem i krzykami. Mówiemy w śmiechu i łzach, bo Dickens jest panem swoich słuchaczy, według swéj woli wywołuje uczucia. Nie słyszawszy, trudno urobić sobie jakiebądź pojęcie pewne o sztuce czytania Dickensa—i wątpię czy zdołam dać wam choćby najlżejsze wyobrażenie o jego osobistości i wrażeniu jakie wywiera.

Wyobraźcie sobie nizkiego, krępego ale wcale nie tłustego człowieka, z nader wybitnemi rysami twarzy i zaczynającą już siwieć brodą; wystawcie sobie daléj wielkie, przenikające, dumne, szare oczy, ciskające w jednéj chwili błyskawice spojrzeń w każdą stronę i na xiążkę, którą zda się dla fantazji dzierży w dłoni i na słuchaczy, których swym wzrokiem magnetyzuje, rozpłomienia i przyciąga. Ręce jego w ciągłym są ruchu i niejako dodają siły jednemu, a łagodzą drugie wyrażenie, rysując obraz lejący się z ust mówcy.— A mowa ta wypowiada wszystko, zachwyca tonem, wyrażeniem, podwyższeniem i zniżeniem głosu. To drży w powietrzu słaby, miły, kobiecy albo dziecięcy obraz, jeden z tych jakie malować umie tylko Dickens, to znów huczy jak zły duch Anglji, przechodząc przez wszystkie tony, a niekiedy w chwili najmniéj spodziewanéj przycichem głosu albo wykrzyknikiem Dickens wyciska łzy najnieczulszym słuchaczom. Sam widziałem jak w ciągu godziny wszyscy bez wyjątku zebrani, podlegali według woli mówcy albo wybuchom niewstrzymanego śmiechu, albo gorzkiego płaczu. Kiedy w znanéj scenie z sławnéj powieści *Dombi i syn*, umierające dziecię przez usta Dickensa, wypowiada ostatnie słowa, wszyscy słuchacze zarówno dzieci jak i starzy, pomarszczone matrony i dziewice—lady zdobne złotemi promieniami loków, płakali jakby to powiedział polak *na urząd*. Dickens podobno za ogromną summę zaangażowanym został do Ameryki—Anglja rada nim pochwalić się przed swą młodszą siostrzycą. Nie wątpimy że nabierze znakomity pisarz ogromnéj popularności w nowym świecie, a zabiegliwy entreprener nie małe zarobi pieniądze.

Drugą znakomitością w tymże samym rodzaju jest Godfried Kinckel, dający odczyty w dwóch językach. Po niemiecku mówi w Kimberwellshall, przed licznie zbierającą się publicznością, o rozwoju sztuki u starożytnych i przez użycie wielkich kartonów, wykład swój czyni jaśniejszym i dostępniejszym dla wszelkiego rodzaju słuchaczy. W angielskim języku zaś czyta w wielkim audytorjum Saint-Kincengtońskiego muzeum; pierwsza jego lekcja o sztuce u ludów machometańskich, była dla mówcy prawdziwym tryumfem. Słuchacze ze wszystkich klas społeczeństwa, stojący na różnym stopniu oświecenia, wszyscy jednomyślnie przejęci zostali uwielbieniem.

Barnum, to dziecię Ameryki, ten król humbugu, również nie przestaje cieszyć się powodzeniem. Jego czysto młodzieńcze anegdoty i dowodzenia: że złodziejstwo i oszukaństwo stanowią praktyczne i konieczne dla towarzystwa ludzkiego rzemiosło i sztukę, sprowadzają jak poprzednio do jego katedry tłumy młodych i starych mężczyzn, kobiet i dzieci.

Nakoniec należy nam wspomnieć o prelekcjach kobiet. Sławna awanturnica Lola Montez strawiwszy miljony swych licznych wielbicieli, daje odczyty o oszczędności w stroju u kobiet. Nie byłem na nich, więc nie mogę wam szczegółowego dać sprawozdania. Daleko ważniejsze są prelekcje jednéj niemieckiéj damy pani Range, zwolenniczki systemu nauczania p. Frebel. Dama ta autorka dziełka w tym przedmiocie, czyta lekcje w języku angielskim, z praktycznemi objaśnieniami. Tak np. dla przedstawienia systemu planetarnego, ustawia jako słońce prześlicznéj urody dziewczkę, a następnie Merkurego, Wenerę, Marsa i t. p. w odpowiednich odległościach dzieci, biegające z odpowiednią chyżością.

Obecnie po tutejszych towarzystwach weszła w modę osobliwego rodzaju zabawa: na estradę choćby zaimprowizowaną wchodzi jeden z amatorów lub aktorów i przez przeciąg całego wieczoru, zabawia zgromadzonych mniéj więcéj dowcipnemi monologami prozą lub wierszem, urozmaicając przedstawienie śpiewem, muzyką, zmianą kostiumów. Między takiemi aktorami p. Woodin zyskał sobie nie małą sławę, mistrzowskiem przedstawieniem charakterów i typów; z niedostrzeżoną szybkością przemienia kostium, głos, maniery i przyzwyczajenia osób wyobrażanych.

O to i wszystko. Nie dla tego, abym nie miał już o czém pisać, ale dla tego, że zapewne i tak już nadużyłem cierpliwości czytelników. Cóż robić kazaliście mi pisać, więc też nudźcie mojemi listami wiernych prenumeratorów Kroniki.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Paryż 14 kwietnia. Dzisiejszy *Monitor* donosi, że fregaty parowe *Sane* i *Ulloa* w dniu 12 b. m. z Tulonu do Bory; fregata *Magellan* w d. 13

---

się łudzić by niebezpieczeństwo ustało. Po powrocie ze wsi mniemał się wyleczonym z marzeń próżnych, ale rozmowa dłuższa, pobyt w domu Podkomorzanki, budziły tak silnie znowu uśpioną namiętność, że Wielica postanowił nie narażać się na odnowienie jéj i unikać widoku Adeli.

Ale któż tak pewien siebie i panem swéj woli, by spełnił co zakreśli? samotnika napadały tęsknoty niewysłowione, smutek ciężki, niepokoje straszne, a w ostatku usłużny ów rozum, który umie na wszystko znaleźć radę, łamał najlepsze postanowienia, wynajdując powody odwiedzenia Podkomorzanki i ukazując ich nieszkodliwość.

Spokojniejsza to była miłość niż w początku, nie łudząca się nadziejami próżnemi, ale nie mniéj uparta, i gdy już sądził że ją wyrwał z serca do szczętu, znajdował wyrosłą jak chwast którego wyplenić nie było podobna.

Dziecię z początku z naiwnem współczuciem rzuciło się było ku człowiekowi który zdumiał ją swą powagą, charakterem i wyższością, serce jego zaczynało bić gdy oziębłość umyślna, oddalenie się, chłód okazywany mu, wstrzymał rodzące się przywiązanie.

— Mógłbym być jeszcze szczęśliwym! — mówił sobie Wielica, — ale czy dla niéj byłoby to szczęściem co dla mnie jest największem? Godziż się poświęcać ją nieopatrzną mnie staremu i zużytemu, co sił już nie mam na dźwignienie brzemienia przeszłości? Nie! nie! kto raz wyszedł na plac i padł, drugi raz nie powinien sił probować.

— Niech będzie szczęśliwą! — dodawał, i niech mi wolno będzie patrzeć na nią z daleka tylko — to dosyć powinno być dla mnie.

I wracał do swoich xiąg, kominka, samotności, a przechodząc mimo okien dworku, unikał nawet spojrzenia w okna, bo uśmiech Adeli burzył go, a wzrok jéj śnił się dnie długie i siał w nim niepokój nieprzemożony. — Często gdy już się sądził bezpiecznym i wyleczonym, jedna godzina spędzona przy niéj, znowu go czyniła nieszczęśliwym i dowodziła że chorobę uśpił tylko.— Xiążki, polowanie, długie myśli o przeszłości, nie wystarczały, przychodziły godziny bezsilności, tęskноty, rodziła się potrzeba ludzi i towarzystwa i Wielica musiał uciekać z domu na probostwo lub do Żelizów. U xiędza Herderskiego rzadko znalazł pociechę i rozrywkę, bo na plebanji nieustannie pełno było ludzi, i gościnne jéj drzwi nigdy się nie zamknęły. Ktokolwiek przyjechał na nabożeństwo z sąsiedztwa lub przejeżdżał przez Kaniowce, na popas, nocleg odpoczynek, szedł do poczciwego pijara. Zamęt więc był wielki zawsze, a coraz nowe twarze i nowi ludzie których lubił widzieć xiądź dziekan, przykrzyli się Wielicy. Częściéj więc nie mogąc przystać ani do Szambelana, ani do Referendarza, pan Joachim szedł do starego Żelizy i tam po kilka godzin przepędzał, niekiedy zajrzał do Malutkiewicza, choć tam zawsze prawie słuchać potrzeba było Seneki, co się w końcu przejadło.

Spokój starca, jego łagodność, pewność że się go znajdzie takim jutro jakim się porzuciło wczoraj, co z ludźmi rzadko się trafia, czyniły towarzystwo jego miłem dla Wielicy.

Umysł jego był dowodem jak jedna xięga boża lepiéj kształci i wypełnia człowieka od ludzkich tysiąca; Wielica czytał niezmiernie wiele, badał i rzucał się na wszystkie strony, starzec ów oprócz Pisma Świętego i żywotów

b. m. z Marsylji do Algeru, a fregaty *Mogador* i *Panama* tegoż samego dnia z Port-Vendres do zatoki Kibbir popłynęły.

Turyn 12 kwietnia. Depesza telegraficzna donosi, że Jego Kr. Mość odbył wielki przegląd załogi, a lud witał go z uniesieniem.—W Livorno miało miejsce trzęsienie ziemi.

Londyn 14 kwietnia. *Times* z dnia dzisiejszego ogłasza dalsze noty, dotyczące żądania, aby Sardynja stanowczo rozbroiła się.

Według tegoż samego dziennika, rozwiązanie parlamentu nastąpi w przyszły czwartek.

Dzisiejszy *Morning Herald* mało ma nadziei pokoju, jak to w swoim wstępnym artykule wyraża; jeszcze mniej okazują jéj inne dzienniki.

New-York 2 kwietnia. Porażka Miramona potwierdza się. *(Neue Pr. Zeit.)*

Paryż 13 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzenia konferencji, obiór Kuzy uznanym został, z zastrzeżeniem kwestji prawnych.

Zapewniają, że kongres zbierze się jeszcze przed końcem b. m.

Depesza nadeszła z Bukarestu, donosi o odkryciu spisku na życie xięcia Kuzy. Znaleziono machinę piekelną; siedm osób aresztowano.

(Preussischer St. Anzeiger).

Londyn 13 kwietnia. Uczynione wczoraj w Izbie gmin wyjaśnienia sir Johna Pakington, stwierdziły pogłoskę co do niezgody panującéj między niższymi członkami w dyrekcji admiralicji.

P. Berkeley podał mocję na korzyść tajnego głosowania. Mocję tę odrzucono większością 102 głosów przeci 99. Lord Russel głosował przeciw niéj, bez żadnych wszakże nieprzyjacielskich wystąpień.

Lord Palmerston przeciwnie nader żywo i sposobem nieprzyjacielskim oponował przeciwko mocji, tak dalece, iż mowa jego zdaje się obraziła wielu członków stronnictwa liberalnego, więcéj naprzód posuniętego.

Dwa tysiące już wyborców z City oświadczyło się na korzyść wybrania lorda Sidney i pana Baring.

Londyn 13 kwietnia. W sferach urzędowych przemaga wciąż zdanie, iż pośrednictwo Anglji pomyślnym uwieńczone będzie skutkiem.

W dniu 1 maja liczne będą miały miejsce uroczystości, o przytłumienie powstania indyjskiego.

— Według wiadomości z Nowego-Yorku pod dniem 1 kwietnia, rząd Nicaragui zabrał statki amerykańskie, uwięził wielu poddanych Stanów Zjednoczonych i otworzył drogę przez międzymorze dla wszystkich narodów.

Pana Ouseley oskarżają dzienniki New-yorkskie, iż pogwałcił zobowiązania poczynione ze Stanami Zjednoczonemi. Wielka agitacja panuje w mieście.

Miramon pobity w wielu potyczkach, znajduje się w Orizaba.

Marsylja 13 kwietnia. Korrespondencje z Konstantynopola pod d. 8 b. m. donoszą, że wielka rada tanzymatu naradzała się nad właściwością zastosowania hati-humajunu. Mehemed Ruszdi-pasza nader energicznie się oświadczył za prawem spełnieniem poczynionych obietnic. Fuad-pasza znów przeciwnego był zdania, i obstawał za utrzymaniem systematu łagodzącego. Propozycja ta znaczną większością głosów utrzymała się tak, iż ministerjum i nadal wymijać i odsuwać będzie wszystko, co podobne trochę do postępu.

P. Prokesch odzyskał dawniejszy swój wpływ na Portę. Ambasador francuzki trzyma się zdala, p. Bulwer także wielce niezadowolony z oględności postępuje.

Nie przestają wysyłać wojsk do Bulgarji. Wiadomości nadchodzące z prowincji, zawsze są niepomyślne. Polityka drzemie z powodu święta ramazanu.

— Piszą z Aten pod d. 9 b. m. Wybory, jakie miały miejsce na wyspach Jońskich dla zastąpienia deputowanych, którzy się podali do dymissji, są prawie wszystkie nieprzychylne protektoratowi. Nowo obrani deputowani, należą do stronnictwa ultra-radykalnego.

— Listy otrzymane w Marsylji zapewniają, że stan finansowy w Kalkucie widocznie się polepszył i że dochód z ceł we wszystkich portach znacznie się powiększył. *(Le Nord.)*

ANGLJA.

— Rozdwojenie pomiędzy pierwszym lordem admiralicji i najbliższym z jego podwładnych, dało powód do usunięcia się lordowi Carnegie, jednemu z lordów admiralicji od kandydatury w pewnem nadmorskiem mieście, a to ze względu na prawdopodobną elektoralną porażkę. Na jego miejsce ma być mianowany lordem admiralicji sir Henry Leeke, i to pod wyraźnym warunkiem, że spróbuje szczęścia jako współzawodnik przebiegłego palmerstonowskiego Bernala Osborne w Dower na odbyć się mających wyborach. W Dower, tak jak i w innych portach, gdzie rząd rozdaje posady, Leeke ma zawsze przy wyborach wpływ znakomity. Mimo to, nie łatwo będzie staremu admirałowi wysadzić z siodła Osborna, który właśnie teraz wystąpił z mową najsilniejszą, ale zarazem najdowcipniejszą i najzabawniejszą ze wszystkich przeciwko rządowi, jego polityce i jéj kierownikom. Parlament także nie pominie milczeniem nowego wynalazku, dawania admirałom, którzy kraju na pokładzie linjowych okrętów bronić powinni, posad pod tym tylko warunkiem, iżby w szrankach wyborczych stanęli.

— Ogłoszono już warunki nowéj pożyczki indyjskiéj. Rząd bierze całą przez parlament dozwoloną kwotę 7 miljonów fst. na siebie, i to jak w pożyczce indyjskiéj zeszłorocznéj, na zasadzie 4 procentowych kuponów. Pożyczka w r. 1858 wynosiła, jak sobie przypominamy, 8 miljonów f. szterl. Wydano ją po 97 i 96; teraz jeszcze niższego spodziewają się kursu. Wojsko indyjskie kosztuje albowiem w obecnym swoim składzie 15 miljonów fst., roczne zaś przychody indyjskiego skarbu, po odciągnieciu większéj części płacy urzędników, tylko 26 miljonów fst. wynoszą, spodziewają się przeto z pewnością w ciągu roku trzeciéj części pożyczki. *(N. P. Z.)*

AUSTRJA.

O powołaniu wszystkich urlopników bez różnicy broni, piszą jeszcze do *Gazety Kolońskiéj*, iż postanowiono ją w dniu 11tym b. m. i natychmiast wprowadzono w wykonanie. Już w tej chwili rozkaz zwołania doszedł do najbliższych okręgów werbowniczych, a ztamtąd telegrafem i sztafetami do dalszych przesłanym został. Mówią, że powołani staną mają najdaléj po dzień 30go bież. mies. Oprócz tego przeznaczono dla wzmocnienia armji włoskiéj nowe pułki i przyłączono już i rezerwę (z roku 1850) a z nią i stojące w niemieckich związkowych fortecach czeskie pułki piechoty.

— Opływająca świat cały austrjacka fregata *Nowarra*, wypłynęła w dniu 8mym stycznia z Nowéj Zelandji do Tahitz. Przez wszystkie mocarstwa, a następnie i przez Sardynję za neutralną uznana, może nawet w czasie wojny, bezprzeszkodnie do Austrji powrócić, czego się z końcem listopada lub początkiem grudnia spodziewają.

(Neue Preussische Zeitung.)

EGIPT.

Kair 30 marca. Wiadomo już, że rząd egipski odmówił stanowczo panu Lesseps pozwolenia na zaczęcie prac około kanału Suezkiego, i żądał aby przedsiębierca postarał się wprzódy o firman sułtański. Pan Lesseps przybył do Kairu, żądał udał się do Suezu, ażeby mimo to rozpocząć prace, ale rząd jednocześnie wzbronił dostarczenia mu robotników, wielbłądów i osłów. Wszelako i to jeszcze nie odstrasza pana Lessepsa i dla usprawiedliwienia się w oczach akcjonarjuszów, oraz dla zyskania pozornego przynajmniéj prawa do wystąpienia z reklamacjami przeciwko vice-królowi, zamyśla wziąść się do dzieła z małą liczbą francuzkich inżynierów, których przywiózł z Francji.

— Wiadomości z Abissynji donoszą o posłaniu pewnego jenerała przeciwko królowi Teodorowi. Wielka część kraju oświadczyła się za rokoszem.— Piszą z Dżeddy, że w dniu 25 b. m. przybył tam na statku *Gabarri* nowy gubernator. *(N. P. Z.)*

FRANCJA.

Paryż 12 kwietnia. Niezaprzeczoną jest prawdą, że Austrja nie nalega o rozbrojenie Piemontu, i że kongres zbierze się stanowczo w dniu 30 kwietnia lub w poniedziałek 2go maja. W samej rzeczy, wszelkie w tym względzie trudności zostały usunięte; na wczorajszéj właśnie radzie ministerjalnéj, która się pod prezydencją Cesarza odbyła i trwała blisko cztery godziny, rozbierano kontr-propozycje austrjackie i ostatecznie je przyjęto, tak iż dzięki telegrafom, mocarstwa europejskie mogą się porozumiéć nie o preliminarja wprawdzie (bo tak daleko jeszcześmy nie zaszli), lecz o warunki pod jakiemi kongres się otworzy. W Karlsruhe, ostatecznie odbywać się będą narady kongressowe, a w Baden rezydować mają pełnomocnicy.

Austrja więc przyłącza się do kongressu tym razem bez żadnych warunków, otrzymawszy zapewne poprzednio niejakie uspokojenie co do punk-

---

oprócz kilku xiąg pobożnych, nic prawie nie znał — przecież widział jaśniéj, sądził bezpieczniéj i w obec niego pan Joachim czuł się słabym i niedorosłym. — Jego pojęcia o ludziach i świecie oparte na wiekuistych a prostych podstawach nigdy go nie myliły. miłość którą czerpał w ewangelji dopełniała reszty, pogląd na rzeczy był spokojny i górujący, nie dziwiło nic, nie przerażało, a wiara w cud i zakreślenie granicy rozumowaniu, wstrzymywały zaciekania próżnéj ciekawości. U łoża jego często godziny długie spędzał Wielica ucząc się cierpieć, czerpiąc spokój którego mu brakowało zawsze, podziwiając pogodę duszy Łazarza i dziecięce jego wesele.

Wszyscy go tam nazywali ojcem i Wielica z innemi, a starzec przyjmował to imie płacąc za nie prawdziwie rodzicielską czułością. Zbawiennym też wpływ wywierał na otaczający go świątek, a to życie osamotnione, całe w Bogu, dawało mu siłę niemal jasnowidzenia i przeczucia. — Myśl jego odgadywać się zdawała co we wnętrzu duszy kto przynosił, i zdumiewała nieraz obnażając łagodnie rany które się mniemały dla wszystkich oczów zakryte.

Biedny Szambelan najwięcéj go unikał, często narażony na przymówki i nauczki których znieść nie mógł, bo się poprawić nie chciał.

Téj zimy mimo powiększenia towarzystwa przybyciem Adeli i jéj ojca, dnie zdawały się dłuższe i cięższe do przebycia niż kiedykolwiek, wszyscy narzekali na nudy oprócz Malutkiewicza i Żelizy. Referendarz napróżno grzebał się w gazetach których nowinami nie zawsze się miał z kim podzielić, jeśli na probostwie słuchacza powolnego nie znalazł, pannie Petronelli brakło plotek, Szambelan osmutniał i rękę skaleczył co go równie od tokarni jak od klawicymbyła odegnało. Pani Farfurska chorowała, Poroniecki nie mógł po śniegiem przysypanych włóczyć się zwaliskach, Podkomorzanka żałowała Oktawa, a podobnież i pannie Adeli go brakło.

Na Dworkowéj uliczce w śniegu obfitym, ledwie kilka ścieżynek wydeptanych wązko, świadczyły jak mało było ruchu i stosunków wzajemnych.

Na chwilę tylko przerwała ciszę śmierć niespodziana kuzyny Szambelana, która przebolawszy kilka tygodni i już zdając się do zdrowia przychodzić, nagle zduszona jakimś atakiem do piersi, życie skończyła.

Trzeba oddać tę sprawiedliwość Szambelanowi, że ją serdecznie opłakiwał i wystąpił z pogrzebem wspaniałym, sam się nim zająwszy z pilnością wielką... ale choć głęboko wzdychał wspominając o nieboszcze i wysoko zalety jéj głosił, po kilku tygodniach ze zwykłą sobie lekkością powrócił do dobrego humoru, a nawet swobodniejszym się okazywał niż wprzódy. Zmiana jaka zaszła w jego obyczajach, dowiodła że pani Farfurska nieco ostro trzymała powierzonego jéj pieczy krewnego, który z wszelkich czynności musiał się jéj tłumaczyć i brał pozwolenie jeśli mu gdzie wyjść przyszło nie śmiejąc przekroczyć terminu w obawie admonicji jakie to na niego ściągało. Teraz Wędżygolski ruszał się, chodził, postępował inaczéj, a odświeżony strój i staranie około siebie okazywały że jeszcze myślał niekiedy o przybraniu sobie towarzyszki żywota, z czem się zresztą nie tail.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tów, które ją najwięcéj obchodzą. Kwestją powszechnego rozbrojenia, które podaje Austrja, zajmie się kongres. Żądać rozbrojenia europejskiego, jest to trochę za wiele i razem za mało. Za wiele, jeśli sama Austrja zacznie od dania przykładu, co zresztą jest nieprawdopodobne, a nawet niemożliwe; za mało, jeśli tu jest tylko frazes bez znaczenia jak sądzą powszechnie. I w saméj rzeczy, rozważmy, któż ma się rozbrajać. Czyliż Anglja lub Prussy, które się wcale nieuzbrajały? Czy też Francja, która przedsięwzięła środki ostrożności na wszelki wypadek, lecz nie powołała pod broń ani jednego więcéj żołnierza, jak w zwykłym czasie pokojowym. Czy Piemont? którego wojsko jedynie Austrji może być nie na rękę. To już chyba Austrja tylko, która zdwoiła swą siłę zbrojną, wyczerpała zasoby finansowe i potrwożyła ludy. Widziemy więc, że żądanie gabinetu wiedeńskiego nie zostało na serjo uczynione; z resztą stanie się ono zbytecznem jeśli kongres dopełnić zdoła swéj missji. Dzień, w którym kongres zapowie szczęśliwszą erę dla Włoch, broń sama wszystkim z rąk wypadnie.

Propozycję więc austrjacką rozbrojenia powszechnego, mogła Francja przyjąć w zasadzie, bez najmniejszego wahania, lecz ani w Paryżu, ani gdziebądź nikt się nie myli co do rzeczywistego znaczenia tego nowego manewru gabinetu wiedeńskiego.

Wiele dzienników głosi, że pewne rządy włoskie dały poznać, iż postanowiły nie brać udziału w konferencjach. Jest to niedorzeczność, bo jeślić nikt tych rządów nie zapraszał do obrad, to jakże mogą występować z odmówną odpowiedzią.

Posiedzenie konferencji paryzkiéj, które dziś miało się odbyć, odłożono do jutra. Na tém zebraniu, jako też na drugiem z kolei, pełnomocnicy nie będą się zajmowali kwestją wolnéj żeglugi na Dunaju, gdyż to będzie przedmiotem dopiero późniejszych posiedzeń. Turcja wciąż trzyma się upornie co do zatwierdzenia wyboru pułkownika Kuzy, lecz powtarzamy, iż w tym względzie mocarstwa udecydowały uznać fakt spełniony. Turcja rada nie rada, musi na to przystać. (Kuza już zatwierdzony, patrz telegramy.)

— Mówią, iż baron Hubner uczynił hr. Walewskiemu wyjaśnienia co do uzbrojeń Austrji, utrzymując, iż o nich z przesadą wielką donoszono. W tym samym duchu ułożona nota, zakomunikowaną została i innym państwom. Gabinet wiedeński oświadcza w niéj, że nigdy nie miał zamiaru rozpoczynania kroków wojennych przeciwko Piemontowi, mimo przyrzeczeń uczynionych gabinetowi angielskiemu.

— Wnosząc z artykułu *Gazety Pruskiéj* z d. 11 b. m., można sądzić o raporcie p. Moustier, nadesłanym z Berlina. Prussy postanowiły przyjąć postawę więcéj stanowczą celem utrzymania pokoju. Wstępujemy więc w trzeci okres negocjacji. Otóż oczekując rezultatu jego, gabinet angielski musiał odroczyć przyrzeczone Izbie gmin wyjaśnienie co do obecnego politycznego stanu.

— Hr. Walewski długą miał wczoraj konferencję z lordem Cowleyem i markizem Villamarina.

(Le Nord.)

N I E M C Y.

Frankfurt 13 kwietnia. Sprawujący interessa austrjackie przy W. mieście Frankfurcie, sekretarz legacyjny Braun, uwierzytelnionym został obok zatrzymania dotychczasowych obowiązków, także przy dworach Xiążęcych Waldeck, Lippe, i Schaumburg Lippe, jak również przy dworze landgrafa Hesko-Homburgskiego i w tych dniach przedłoży swoje listy wierzytelne. Aż dotąd Austrja nie miała swojego reprezentanta przy rzeczonych dworach.

Przedwczoraj bataljon strzelców austrjackich, który od dawnego czasu stanowił część załogi związkowéj w Frankfurcie, otrzymał rozkaz gotowości do pochodu. Niewiadomo jakie przeznaczenie otrzyma.

Hamburg 13 kwietnia. Słychać, że dowódca tutejszego kontyngensu, pułkownik Bödecker, udasię do Hannoweru, ażeby być obecnym na naradzie pełnomocników wojskowych, w przedmiocie mogącéj nastąpić mobilizacji armji. *(N. P. Z.)*

Przegląd literatury nauk przyrodzonych.

I.

Usprawiedliwienie.—Ptak przez J. Micheleta w tłumaczeniu W. Stępowskiego.—Skrócony wykład botaniki ś. p. P. E Leśniewskiego.— Spis zwierzokrzewów i promieniaków w gabinecie zoologicznym okręgu naukowego Warszawskiego znajdujących się, naukowo przedstawił F. P. Jarocki.—Atlas historji naturalnéj u Heltzla w Ołomuńcu i Wiedniu wydany.—O kometach, napisał doktór Urbański.—Wycieczka na xiężyc ś. p. Juljana Zaborowskiego. Bernsteina: Bibljoteka nauk przyrodzonych podług niemieckiego oryginału przekład S. Loewenharda tom VII.— Stroeckhardta prelekcje chemiczno-gospodarskie przetłumaczone na polskie przez J. B. Rogojskiego.— Przewodnik do rozbiorów chemicznych Dra H. Willa w tłumaczeniu Stanisława Lilpop.— Dra H. Willa: Tablice jakościowe chemicznych rozbiorów, wraz z opisem systematycznego biegu analizy, przełożył M. L. Bruner.

Wprowadzając nową rubrykę do kolumn pisma naszego, winnibyśmy na wstępie wykazać potrzebę takowéj, jak również określić zasady jakich się w ocenianiu dzieł literatury nauk przyrodzonych trzymać będziemy. Czyniąc to mielibyśmy nie złą sposobność przedłużenia artykułu, tysiące bowiem skłania nas powódów do wprowadzenia niezależnego przeglądu, a dyskussja nad zasadami, dostarczyłaby okazji do wypowiedzenia mnóstwa pięknie brzmiących, lubo naprzód już ukutych ogólników. Wszelako dla uspokojenia mniéj specjalnych czytelników, przestraszonych już może samym tytułem naszego artykułu, widzimy się w konieczności wyznać, że nie mamy zamiaru prowadzić krytyki w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, nie myślimy roztrząsać szczegółowo każde z wymienionych dzieł w treści, gdyż zabrałoby to nam za zbyt dużo miejsca i czasu, odstręczyło ogół czytających; a my zaś *przedewszystkiem* dla téj tylko jedynie powszechności pragniemy przedstawić to wszystko co zbogaca literaturę nauk przyrodzonych, aby utworzyć choć przybliżone pojęcie o stanie tych ważnych i tyle obiecujących umiejętności.

Rzuciwszy choćby najpobieżniejsze spojrzenie na ten stek różnorodnych prac, na tak znaczną liczbę dzieł, jakiemi wzbogaconą została literatura nauk przyrodzonych, przyznać musimy, iż uważać je należy jako wyraz postępu tych umiejętności. Dla nas dowodem to jest jesze wkroczenia społeczeństwa polskiego na drogę realnéj nauki, spoważnienia myśli swojskiéj, przybranic kierunku, na którym nic stracić a wiele zyskać możemy. Pamiętne są nam przecież chwile, kiedy pojawienie się dwóch dzieł naukom przyrodzonym poświęconych, rozdzielał przeciąg czasu równający się kilkokrotnemu obrotowi ziemi około słońca; kiedy xięgarz wydawca, z żałością spoglądał na stosy dzieła naukowego, wyszłego jego nakładem a spoczywającego na pułkach w pyle i zapomnieniu! A przecież nie brak było zapału w publiczności do kupna; tłumaczone romanse pisarzy francuzkich w kilku rozchodziły się edycjach, przynosząc olbrzymie korzyści. Któż więc chciał wtedy ryzykować część swego kapitału na pewną stratę, kiedy łatwiéj tym sposobem większe mógł wyzyskać procenta? Dzieła zatem naukowe, wydawali autorowie własnym swym kosztem, nie żałując dla dobra współziomków i nauki ostatniego ciężko nabytego poświęcić grosza, — wydawali możni protektorowie nauk i nareszcie nie małą pod tym względem oddała przysługę spółka dawniéj istniejąca do wydawania tanich xiążek polskich, drukując piekne przekłady początkowych dzieł: Milne-Edwardsa, Jussieu i Beudanta.

Obecnie stosunek między literaturą beletrystyczną a naukową stał się odwrotnym; już nie nęcą naszéj publiczności różnokolorowe okładki tłumaczeń obcych utworów piśmiennictwa pięknego, przeciwnie zaś przekłady dzieł naukowych, znajdują jak najlepsze przyjęcie.

Wprawdzie, ta mnogość przekładów jest dowodem, że literatura nauk przyrodzonych u nas nie wyłoniła się jeszcze z mgieł swego pierworodztwa, nie stanęła obok siostrzyc o własnych swych siłach, że nie żyje jeszcze swojskiemi pierwiastkami, kiedy tak mało oryginalnych przedstawia utworów, jednakże budzący się ruch, dążenie ogółu w tym kierunku, musi wywołać dotychczas śpiącą działalność, Żywim się jeszcze duchem obcym, bośmy najmłodsi w społecznéj rodzinie, lecz ta młodość i krzepkość daje nam rękojmię siły na przyszłość, czyni nadzieję podjęcia zczasem berła nauki. Nie ma pisarzy oryginalnych w gałęzi literatury nauk przyrodzonych, bo też dotychczas brakło nam bodźca, któryby wywołał ukształcenie takowych. Dla kogoż było pisać, kiedy ogół obojętnie przyjmował wszelkie w téj mierze usiłowania? Ci więc co nam świecić pragnęli, zrażeni chłodem współziomków, zamknęli się w sobie, skamienieli w swéj bezczynności, lub zakuli naukę w żelazne pęta systematu, słowa swego nie ożywiając uczuciem, poglądem ogólniejszym, łatwością, przymiotami tyle właściwemi zagranicznym autorom. Brak nam zdolnych popularyzatorów nauki. We Francji, Anglji, Niemczech, cały ruch naukowy przelewa się korytem wiedzy powszechnéj, popularnéj; wykłady ustne, wszelkiego rodzaju prelekcje, najrozliczniejsze dzieła, uprzystępniają umiejętność, rozszerzają takową w najniższe warstwy narodu. Mężowie najznakomitsi poczytują sobie za największy zaszczyt, za cel pracy użycie swego wpływu i trudu na popularyzowanie nauki, gdyż tylko dokładne i powszechne poznanie wspaniałości i mądrości w urządzeniu dzieł Stwórcy, dać może społeczeństwu zasadę wzniesienia sią na wyższe prawdziwie ludzkie stanowisko. A więc jak mrówki ku wspólnemu ognisku, każdy znosi swe trudy, swą wiedzę zdobytą na różnych ścieszkach, według własnych pojęć i indywidualności. Im potężniejszą jest ta indywidualność, im silniejsze uczucie ożywia głębszą naukę, przy prostocie słowa, tym wpływ jest szerszym, tym praca wdzięczniejszą i silniéj przyciąga swym urokiem umysł ogólnych mass narodu. *(d. c. n.)*

Literatura Perjodyczna.

W dokończeniu korrespondencji paryzkiéj w *Gazecie Warszawskiéj*, autor tejże korrespondencji powiada, że od lat kilku trzymają palmę pierwszeństwa we Francji, dwa religijne romanse, tłómaczone z angielskiego i trzeci romans wielkich zalet, choć wyszedł z pod pióra metodystów Jeanne Eyre.— Daléj w tejże gazecie czytamy list wędrowca datowany z Krakowa, więc już z powrotem...

Kurjer podaje wiadomość, wyjętą ze sprawozdania o wystawie sztuk pięknych w Krakowie, o efekcie jaki sprawił obraz tutejszego artysty p. Simlera, przedstawiający Jana, Xięcia Finlandji wraz z żoną jego Katarzyną, siostrą Zygmunta-Augusta, w więzieniu, do którego wtrąceni zostali przez brata Jana, okrutnego Eryka XIVgo, króla Szwedzkiego. W ogóle recenzent rozbierając ten utwor, oddaje mu wielką sprawiedliwość, nadmieniając, iż nietylko sama myśl, ale i wykonanie jéj nosi cechy dojrzałości talentu. W temże sprawozdaniu jest także wzmianka o dwóch utworach w rodzaju historycznym p. Sypniewskiego, również z Warszawy. Jedna z prac jego, przedstawia scenę z *Konrada Walenroda*; druga *Jagiełłę*, poznającego skrwawioną szatę *Swidrygełły*. Oprócz tego znajdujemy jeszcze w gazetach wspomnienie i o innych polskich artystach, jak pp. J. Kossaku, Pillatim, Kwiatkowskim, a to z okoliczności wystawy sztuk pięknych w Paryżu, na którą ci artyści przedstawili prace swoje. — U JO. Xięcia Radziwiłła w Berlinie, dany był d. 7 b. m. koncert, złożony z dzieł muzycznych, kompozycji jego ojca, Xięcia Antoniego Radziwiłła, Namiestnika Poznańskiego, autora znanéj muzyki do *Fausta* (Göthego). JJ. KK. WW. Xiąże Rejent i Xiężna Pruska, znajdowali się na téj uroczystości muzycznéj.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Borkowski Klemens ob. z Radomia nr 500. — Grabowski Maxymiljan hrabia z Żukowa nr 625.—Jezierski Władysław hrabia z Sobień nr 625. — Jezierski Edward hrabia z Garbowa nr 613.—Lubowidzki Władysław ob. z Widzewa nr 613j— Lenkiewicz Jan oby. z Rybna nr 585. -- Mierzyński Tadeusz ob. z Wąsowa nr 585.—Rożanowski Wiktor ob. z Jasionny nr 500.— Sarneccy Napoleon i Zygmunt ob. z Bychawy nr 638. Trzciński Adam ob. z Trzcianny nr 603. — Zbyszewski Brunon ob. z Wirkowic nr 625. — Chełmicki Karol major gwardji wojsk Portugalskich z Lizbony nr 414.—Pychowski Antoni ob. z Paryża nr 625.—Xiądz Szeliga Innocenty ex prowincjał OO. Dominikanów z Krakowa nr 251.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Borejsza Michał ob. do Brześcia Litewskiego.—Grabowski Antoni hrabia do Mrogi. — Kruszewski Antoni ob. do Lejpun.— Kurzewski Józef ob. do Osowca. — Radzicki Napoleon oby. do Łęczycy. — Żabicki Adolf ob. do Ratowa.— Branicki Alexander hrabia do Paryża.—Michałowski Stanisław ob. do Krakowa — Noskowski Józef pisarz aktowy Królestwa Polskiego do Poznania.

TEATR WIELKI. Jutro: 1szy i 2gi akt *Łucji.* —*Małżeństwo przy latarniach.*

Dziś dołącza się TABELLA 3ciéj klassy 93ciéj loterji klassycznéj.

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 6 (18) Kwietnia 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*